

Przedpłata wynosi:

kwartalnie:
dla Lwowa 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Rękopisów nie zwraca się
Reklamacje nieopieczętwane
są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA**Przedpłatę zamiejscową**

prosimy przysłać przekazem
poczt. pod adr.: *Józef Daniluk,*
Łyczaków 1. 69.

Wszelkie ogłoszenia przyjmuje
się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Do Szanownej Redakcji czasopisma „Praca“ na ręce odpowiedzialnego jej redaktora.

L. 18733/79.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy w sprawach karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnym i §. 37 ustawy prasowej w skutek wniosku c. k. Prokuratorji państwa, że treść artykułu umieszczonego w numerze 15. czasopisma „Praca“ z dnia 10. października 1879 pod napisem: „O prawie wyborczem“ w ustępie od słów „Lecz niechaj nikt nie ludzi“ do słów „oświecone i mniej samoistne“ zawiera w sobie znamiona zbrodni z §. 65 u. k., że zatem zarządzona przez c. k. Prokuratorję państwa konfiskata numeru czasopisma „Praca“ jest uprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tego inkryminowanego artykułu wzbronionem i że zabrany nakład ma być zniszczonym.

Po wady. Ustęp wyżej powołany dąży do wzbudzenia nienawiści przeciw osobie Pannjacego i formie rządu, zawiera więc znamiona zbrodni z §. 65 u. k.

Lwów d. 16. października 1879.

Siemiradzki we Lwowie.

Dnia 17. października przybył do Lwowa sławny artysta-malarz Henryk Siemiradzki, który darował dla kraju najlepszy swój utwór „Pochodnie Nerona“ który ma być umieszczony w Krakowie w Sukiennicach. Lwów witał przezacnego gościa świetnym pochodem z pochodniami. W niedzielę d. 19. października o godz. 5. po południu przyjmowało gościa serdecznie Stowarzyszenie „Gwiazda.“ U przystrojonej świątecznie bramy, oczekiwała gościa dyrekcja z kuratorem p. Romanowiczem. Członek stowarzyszenia p. Czerwiński przyjął go chlebem i solą i przemówił kilka serdecznych słów, na które odpowiadał gość do łez rozrzewniony, za polskie przyjęcie chlebem i solą — polskiem Bóg zapłać! Wśród szpaleru utworzonego przez członków, wszedł Siemiradzki na salę, witany trzykrotnem niech żyje! Na sali przemówił do niego kurator p. Romanowicz, w kilku słowach przedstawiając cele Stowarzyszenia i środki działania, a wskazując na narodowy charakter dążeń „Gwiazdy“ dziękował gościowi, iż zaszczycił stowarzyszenie swemi odwiedzinami: „Obecność w domku naszym ludzi, którzy talentem, pracą i zasługą wzniesli się na wyżyny czci narodu, przekonywa nas, iż między nami a całością narodu nierozzerwalny jest węzeł, iż zasada bratniej miłości, na której się opieramy, uznanie znajduje, iż nasza praca organicznie wchodzi w całość prac narodowych. Przyjm więc dostojny gościu z podziękowaniem rajgłębszem — ten uścisk dłoni rekodzielniczej, którą ci przezemnie członkowie Stowarzyszenia podają.“ Poczem członek dyrekcji p. Erazmus wręczył gościowi dyplom członka honorowego, i wieniec z liści laurowych — dziękując mu, iż w chwili gdy egoizm coraz szerzej rozciąga swe panowanie, on ofiarnym swym czynem dał świetny wzór do naśladowania, dla wszystkich klas społeczeństwa, obudził liczne dalsze objawy patriotycznej ofiarności. Odbiło się to potężnem echem w sercach rekodzielników, którzy kształcą się na pożytek narodu i pragną być „pożytecznością narodu tak, jak ty jesteś jego chwałą.“ Siemiradzki dziękując, podniósł godność i znaczenie pracy we wszelkich zawodach i wszelkich jej gałęziach, i wspólność celów wszystkich pracowników, artystów, pisarzy i rekodzielników... Chór Stowarzyszenia odśpiewał serenadę — poczem oprowadzono Siemiradzkiego po całym lokalu „Gwiazdy“.

W pokoju zajmowanym przez biuro „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej“ przyjął gościa Wydział tegoż Stowarzyszenia a przewodniczący p. August Skerl przemówił do gościa krótko a tak serdecznie, że był to jeden z najrzowniejszych ustępów przyjęcia oto treść:

„Przepełnionem radością i wdzięcznością sercem witam Cię wielki mistrzu potężnej sztuki — a stokroć większy sercem! —

w tym oto skromnym domku naszym — jako reprezentant Stow. wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie.

„Radością, że mnie przypadł w udziale ten wielki zaszczyt — wdzięcznością, żeś nie pominął pamięcią nas maluczkich, wobec wielu zaszczytniejszych chwil i sposobności w czasie tak krótkiego pobytu Twego w grodzie naszym.

„Witaj nam więc wielki obywatelu kraju! — i przyjmij chętnie ten serdeczny uścisk dłoni — choć zezerniałej od pracy, lecz czystem sercem uszlachetnionej — którą Ci imieniem całej polskiej braci robotników-drukarzy podaję, jako dowód należytnej Ci czci i uwielbienia!

„By zaś i przyszłe pokolenia nasze miały Ciebie obywatelu w serdecznej i stałej pamięci, zanoszę pokorną prośbę: byś przyjął raczył łaskawie tytuł członka honorowego Stowarzyszenia naszego, i uświetnił dzieł ten ku wiecznej pamięci i chlubiście naszej, przez własnoręczne wpisanie godnego nazwiska Twego w złotą księgę członków honorowych Stowarzyszenia“.

Wobec zgromadzonych członków, jakoteż i przybyłych gości serdecznie dziękował gość nasz przewodniczącemu, za wyrazy uczuć jakimi go w imieniu Stowarzyszenia powitał i drżącą od wzruszenia ręką skreśliwszy swe nazwisko. Po wpisaniu się w złotą księgę Stowarzyszenia, przewodniczący Stowarz. podniósł okrzyk: „Niech żyje nasz członek honorowy Henryk Siemiradzki“, co obecni po trzykroć powtórzyli.

O prawie wyborczem.**III.**

Słowo „konstytucja“ znaczy tyle co ustrój, urządzenie: mówimy o „konstytucji“ państwa, podobnie jak mówimy o „konstytucji“ człowieka tj. o jego ustroju fizycznym, na który składają się: budowa ciała, stan poszczególnych organów, stosunek sił ich i usposobienie umysłowe. Podobnie tedy jak pod „konstytucją“ pewnego człowieka rozumiemy całość jego istoty fizycznej, tak też „konstytucja“ państwa powinna być wyrazem istoty jego, tj. wiernem odbiciem jego wewnętrznej budowy i wpływów w nim dziających. Widzimy jednakże, że wyraz ten „konstytucja“ co do państw nie bywa używanym w powyższem właściwem znaczeniu, lecz raczej jako nazwa zbiorowa pewnej liczby postanowień prawnych, tak zwanych „ustaw zasadniczych“, które od niedawna zaczęły się pojawiać w państwach wolniej nieco rządzonych. Te ustawy zasadnicze czyli „konstytucje“ zawsze nadawane były wskutek domagania się ludów i pod parciem opinii większości. Ztąd poszło mylnie lecz bardzo rozpowszechnione mniemanie, że „konstytucja“ to tyle znaczy co wolność, „rząd konstytucyjny“ tyle co „rząd wolnościowy.“ A jednak i owe ustawy zasadnicze, które stanowią mają podstawę całego prawodawstwa i nadają właściwą cechę rządowi pewnego państwa, nie mogą nic innego zawierać, jak tylko znowu wierny obraz rzeczywistych stosunków w temże państwie zachodzących; wiadomo zaś, że prawie wszędzie obecnie stosunki te są tego rodzaju, że większa liczba jest po stronie ludu, po stronie zwolenników prawdziwej wolności, większy zaś wpływ po stronie przeciwników jej. Przewaga zatem jest u tych co i dawniej lud uciskali, a wolności nie masz — mimo „konstytucji.“ Rzecz to zresztą bardzo naturalna: Któż bowiem robił ową pisaną „konstytucję“? Oto nie większość ludowa, która się domagała

wolności, lecz mujejszość przeciwna wolności, a mająca wpływ w przeważny, przed którym większość liezbna jak zawsze ustąpić musiała. Jedynie dla chwilowego uspokojenia wzburzonych umysłów tej większości i opędzenia się od jej nacierań gwałtownych, obmyślono błyskotliwą formę tych ustaw, która robi wrażenie wolności — chociaż nie na długo.

Różnicę powyżej wskazaną, między konstytucją istotną a pisaną skreślił i wyjaśnił znakomicie Ferdynand Lassalle w swoich pismach o konstytucjonalizmie.*)

„Czyż panowie, pyta Lassalle, jest w jakim kraju coś takiego, siła jaka kierująca i działająca, coby na wszystkie prawa wydawane w owym kraju wpływała w sposób taki, iżby te prawa do pewnych granic musiały koniecznie być takimi a nie innymi jak są w istocie?“

„Tak, odpowiada autor — jest istotnie coś takiego, a mianowicie nie jest to nic innego jak tylko *rzeczywisty rozkład sił w pewnym społeczeństwie istniejący*. Rzeczywisty rozkład sił, istniejący w każdym społeczeństwie, stanowi ową sprężynę działającą, która wszystkie ustawy i urządzenia prawne tak ściśle określa, że one co do istoty swej żadną miarą nie mogą być innymi jak są rzeczywiście.“

Dla wyjaśnienia, przyjmuje Lassalle, że w pewnym państwie wielki pożar n. p. zniszczył wszystkie egzemplarze zbioru ustaw obowiązujących, wraz z oryginałem, tak, że wypada sporządzić zupełnie nowe ustawy. „Czyż myślicie panowie, że w tym wypadku można będzie sobie całkiem dowolnie postąpić, wydawać nowe prawa, jakie się tylko komu spodoba? Zobaczymy.“

„Dajmy na to — mówi dalej Lassalle powiecie sobie: Ustawy zaginęły, robimy teraz nowe prawa i tym razem już nie chcemy przyznać królowi stanowiska jakie dotąd zajmował, lub też: nie przyznamy mu żadnego stanowiska.“

„Król tedy powiedziałby poprostu: mniejsza o to, że ustawy zaginęły; lecz faktycznie armia jest mi posłuszną i rusza na mój rozkaz, faktycznie na polecenie moje komendanci arsenałów i koszar wydają działa a artylerja wyrusza z niemi na miasto, i na tę to siłę faktyczną licząc, nie ścierpię żebyście mi wyznaczyli inne stanowisko jak to które mi się spodoba.“

„Widzicie więc panowie że król, którego słucha armia i słuchają armaty — to jest kawałek konstytucji!“

„Lub też przepuścimy, że powiecie: Jest nas 18 milionów Prusaków. Z tych 18 milionów nieskończenie mała tylko cząstka należy do większych właścicieli szlacheckich. Nie rozumiemy tedy dlaczego ta nieskończenie mała cząstka miałaby wywierać taki sam wpływ, jak całych tych 18 milionów razem, tworząc osobno Izbę Panów, która może zrównoważyć uchwały wybranej przez naród Izby poselskiej i odrzucić te uchwały, skoro one coś warte. Dajmy na to że tak byście rozumowali i powiedzieli sobie: Jesteśmy wszyscy panami i nie potrzebujemy żadnej osobnej Izby Panów.“

„Wtedy, moi Panowie, szlachta, więksi właściciele dóbr nie mogliby wprawdzie nasłać na was wszystkich swoich chłopów! Przeciwnie — mieliby dość do czynienia aby siebie samych naprzód uratować od chłopów.“

„Lecz więksi właściciele szlacheccy zawsze mieli wielki wpływ u dworu i u króla, a zapomocą tego wpływu potrafiliby teraz armię i armaty tak samo poruszyć dla obrony swojej, jak gdyby temi narzędziami władzy wprost sami rządili.“

„Widzicie tedy Panowie, że szlachta, która ma wpływ u króla i u dworu — to także kawałek konstytucji.“

„Albo też weźmy wypadek odwrotny: król i szlachta zmówiliby się razem, aby przywrócić dawne urządzenia cechowe, a to nie tylko dla drobniejszych rękodzieln, lecz

w sposób taki, jak to było w wiekach średnich, tj. dla całej produkcji w społeczeństwie, a więc i dla wielkiego przemysłu fabrycznego i dla wyrobu maszynowego. Wiecie dobrze panowie, że wielki kapitał żadną miarą nie potrafi wytwarzać wśród średniowiecznego systemu cechowego, że właściwy przemysł fabryczny i produkcja maszynami, nie mogłyby się odbywać wśród takiego systemu. Podług tego systemu istniały bowiem n. p. wszędzie prawne odgraniczenia rozmaitych, chociażby i najbardziej pokrewnych sobie gałęzi pracy i żaden przemysłowiec nie śmiał połączyć dwa takie działy razem. Ten co tynkował, nie mógł wówczas podjąć naprawy dziury w murze, a kowale i slusarze wiedli z sobą spory bez końca o granice każdego z tych rzemiosł. Również za systemu tego z góry oznaczona była ilość wyrobów jaką wolno było każdemu z przemysłowców wytworzyć, a to przeto, że w każdym miejscu i w każdym rzemiośle, wszystkim majstrom dozwolono trzymać tylko pewną równą i prawnie oznaczoną liczbę pomocników.“

„Widzicie tedy, że już dla samych tych dwu powodów wielka produkcja i przemysł maszynowy wśród systemu cechowego ani jednego dnia niemogłyby się ostać. Produkcja bowiem taka wymaga przedewszystkiem jako niezbędny warunek życia: połączenia najróżnorodniejszych gałęzi pracy w ręku jednego wielkiego kapitału; po drugie zaś: produkcji en masse (na wielkie rozmiary) i wolnej konkurencji, czyli inaczej mówiąc: nieograniczonego niezem, dowolnego użytkowania sił roboczych.“

„Gdyby więc mimo to wszystko, dziś chciano przywrócić system cechowy — cóżby się stało?“

„Oto panowie Borsig, Engels*) itp. wielcy fabrykanci bławatów, jedwabiów itd. pozamykaliby swoje fabryki i porozpędzali robotników; nawet dyrekcje dróg żelaznych, musiałyby uczynić tak samo; w handlu i przemyśle nastąpiłby zastój; wielka liczba majstrów rzemieślniczych w skutek tego bądź z konieczności, bądź z własnej woli odprowadziłaby chleba; cała ta nieskończona masa ludu ciągnęłaby przez ulice, wołając o chleb i pracę; za nimi zachęcając swoim wpływem i powagą, pomagając pieniędzmi, stałaby wysoka burżuazja i wybuchałaby walka, w której zwycięstwo z pewnością nie byłoby po stronie wojska.“

(C. d. n.)

Konkurencja więzień.

Zdając sprawę z przebiegu wiecu szewskiego we Lwowie, nadmieniliśmy także o rezolucji powziętej na nim co do roboty więźniów. Sprawa zajęcia więźniów od dawna już zajmuje uczonych i prawodawców, a tem bardziej rozumie się tych, których interesu ona dotyka najbliższej tj. robotników wolnych. Każdy człowiek postępowy zgodzi się na to, że skoro już gdziekolwiek koniecznie pozbawienia kogoś wolności osobistej, aby ochronić resztę społeczeństwa, któremu on zagraża, to takie pozbawienie wolności nie powinno być czystym tylko odwetem za wyrządzoną społeczeństwu krzywdę, lecz raczej należy mieć na oku przytem, naprzód ową ochronę społeczeństwa, a potwóre możliwą poprawę zbrodniarza. W związku z tem zapatrywaniem, więzienia nowoczesne, przekształcają się w ten sposób, że zamiast średniowiecznych „lochów“ i „turm“ mamy zakłady urządzone tak, że więzień wprawdzie oddzielony jest od reszty społeczeństwa ale wewnątrz zakładu oddaje się rozlicznym zatrudnieniom użytecznym, a nawet otrzymuje naukę i po odbyciu kary tym trybem. może wyjść człowiekiem o wiele lepszym w istocie, rozumie się — jeśli więzienie jest rzeczywiście dobrze urządzonym podług zasad powyższych. W więzieniach tego rodzaju urządzają zazwyczaj pracownie i fabryki na wielką skalę, co państwu wcale nie trudno, bo rozporządza większymi kapitałami aniżeli ludzie prywatni.

*) Lassalle „Ueber Verfassungswesen“ „Was nun?“ „Macht und Recht.“

*) Właściciele największych fabryk niemieckich.

Z tego jednak nie wynika bynajmniej, aby państwo dając robotę więźniom, robiło niebezpieczną konkurencją robotnikom wolnym, jak to u nas często widzimy. Przypatrzmy się np. robotom publicznym w mieście Lwowie: gdzie stąpisz aresztanci robią! Czyż taki brak robotnika innego? Czy wolnym robotnikom tak się dobrze dzieje, że nie chcą iść na robotę? Wręcz przeciwnie ma się rzecz. Ależ rząd tak niską bierze zapłatę od roboty więźniów, że nawet wobec złej jakości tej roboty, ceny te w porównaniu iść nie mogą z cenami zwykłych robotników dla tego to pełno wszędzie przy robocie arezstantów.

Dalej: W więzieniu np. lwowskim, nietylko fabryczny przemysł uprawianym bywa, ale także przemysł drobny domowy, jak np. roboty litograficzne, szewstwo itp. Pytamy: Dlaczego rząd, chcąc zatrudniać więźniów, obiera takie gałęzie pracy, które dają chleb drobnym przemysłowcom, a pośrednio czeladzi wolnej bez liku, kiedy przy swoich kapitałach łatwo zamiast tych rękodzielców może prowadzić w więzieniach przemysł fabryczny, jak świadczy np. fabryka sukien w tutejszym zakładzie karnym — i przez to nietylko uniknąć konkurencji przynięcionym i tak drobnym przemysłem, ale nawet w sposób bardzo pożądanym, zapełnić luki w przemyśle krajowym.

Uznając tedy zupełnie słusność rezolucji szweców, żądamy nadto, aby zarząd więzienny ceny robót ziemnych, rąbanie drzew, czyszczenia ulic itp. unormował tak, iżby zajęcie więźniów w tych działach, następowała wtedy tylko gdy rzeczywiście zabraknie robotnika innego, tj. żeby cena roboty więziennnej za wsze utrzymywana była na równej wysokości z ceną rynkową zwykłego robotnika, a względnie była nieco tylko niższą od tej ceny — a to o tyle o ile robota arezstanta zazwyczaj gorszą bywa od roboty wolnego wyrobnika.

Nowe podatki.

Żadna rzecz w świecie nie zwykła u nas wywołać tyle skarg i żalów, co zbyt uciążliwe podatki. Bo też rzeczywiście nam zwłaszcza robotnikom ciężą one ogromnie jakkolwiek nie zawsze opłacamy je w formie namacalnej: płacimy podatek najmu mieszkanie nasze nędzne, płacimy go kupując chleb, mięso, cukier, kawę, paliwo itp. a byt nasz coraz gorszy i praw żadnych nam nie dają w zamian za opłacany podatek. bo mówią, to podatek pośredni, a nie bezpośredni. — Bądź co bądź, zdawałoby się, że ci którzy nas niby reprezentować mają w radzie państwa, jeśli już nie postarają się o ulżenie nam tego ciężaru, to co najmniej nie będą się przy czyniać do zwiększenia takowego, tymczasem czytamy właśnie w dziennikach, że delegat polski p. Kornel Krzeczunowicz na posiedzeniu koła delegacyjnego, wniósł, aby koło polskie od siebie przedstawiło w Izbie projekt, dążący do nałożenia nowych podatków na niektóre wyroby, jak np. papier i zapaliki, tudzież podwyższenia cła od kawy i nafty, wreszcie zaprowadzenie ceł przywozowych od zboża. Gdy między innymi także i delegat p. Kamiński ze Stanisławowa wykazywał niesłusność żądań p. Krzeczunowicza, a mianowicie, że podwyższanie podatków nie jest rzeczą koła polskiego, ale rządu i że np. podatek od zapalek proponowany przez p. Krzeczunowicza, w jednej tylko Francji zaprowadzony został i to w chwili gdy trzeba było spłacić Niemcom 5 miliardów kontrybucji wojennej, obecny na posiedzeniu członek Izby panów p. Ludwik Wodzicki, zauważył, że to wszystko co mówi p. Kamiński, są to „stare komunały“! Ale, ale! zapomnieliśmy prawie nadmienić, że p. Krzeczunowicz, żąda także obniżenia podatków, a mianowicie: podatku gruntowego.....

Laskawi czytelnicy, zechcą sobie sami wyciągnąć wnioski z tego wszystkiego.

KORESPONDENCJE.

1. *Kraków* d. 20. października. Cuda niesłychane dzieją się u nas w Krakowie, aż strach pomyśleć. Oto znowu gremium drukarskie w Krakowie zajęte nową sprawą, sprawą cennika. Ale nie myślcie, że idzie o jego podwyższenie, tak dalece nie dążą koledzy tutejsi, idzie tu tylko o utrzymanie tego samego cennika, który w r. 1872 został przyjęty przez właścicieli drukarni.

O czem zapewne nie wiecie, istnieje tutaj nowa drukarnia. Wprawdzie firma stara Fr. Ks. Pobudkiewicza, ale do tej firmy dodano od kwietnia zeszłego roku w dzierzawie A. Kozińskiego. Otóż ten p. Koziński posprowadzał nowe pisma i rozpoczął działać na własną rękę. Ale pozwólcie, że tutaj napiszę wam, kto jest p. Koziński. P. Koziński jest zecerem. W r. 1872 gdyśmy tutaj pracowali nad wprowadzeniem cennika, obdarzony zaufaniem współkolegów, należał do komisji cennikowej, przez kilka lat zasiadał w Wydziale naszego Towarzystwa, a w końcu był zarządcą w drukarni p. Korneckiego. W swoim czasie była to postać bardzo sympatyczna i powszechnego używająca szacunku (zapewne było to jeszcze przed pewnym głośnem zajęciem, które tak brzydkie rzuciło światło na charakter tego pana P. r.)

P. Koziński, jak to już wyżej powiedziałem, wydzierżawił drukarnię Pobudkiewicza i prowadzi ją na siebie. Pomimo tego, że wyszedł z naszego łona, że sam pracował nad polepszeniem bytu współkolegów, nie przyjął on za zasadę wynagradzać zecerów uczciwie, według cennika powszechnie przyjętego w r. 1872, lecz na łokcie.

Nie śmiećcie się, proszę, ale powiedzcie sami, jak nazwać taki rodzaj ugody z zecerem. Przynosi on robotę pierwszemu najbliższemu, nie pozwalając naturalnie przejrzeć manuskryptu ani nie przyjmując zasady żadnej, będzie takie a takie, ile pan chcesz za to. Zecer w ten sposób zaatakowany, odpowiada, że musi to przejrzeć, ale on na to nie pozwala, dodając: „Mów pan prędzej, bo ja nie mam czasu.“ Chcąc zatem dostać tę robotę, czemu się dziwić nie można w obecnych czasach, odpowiada, że żąda 4 zł. P. Koziński nie kontentuje się tem jednak i idzie od pierwszego aż do ostatniego, oddając ją temu, który najniższą poda cenę. Powiedzcież teraz, jak nazwać taką ugodę? Czy rzeczywiście nie na łokcie wynagradza p. Koziński pracujących u niego kolegów!

Odstąpiłem znowu trochę od rzeczy, a może i nie, ale to już taka natura, że chciałoby się wszystko powiedzieć. A więc doszło do tego, że placąc tak nisko zecerów, p. Koziński począł odbierać po trochu roboty innym drukarniom, nikt nie może z nim konkurencji trzymać, bo on przyjmuje roboty tak nisko, że gdzie indziej muszą tyle zecera zapłacić, ile on bierze za druk itd.

Czy myślcie, że to poruszyło tutejszych kolegów? Czy myślcie, że oni zrozumieli interes własny, że wobec takiego postępowania p. Kozińskiego i inni pryncypalowie chwycą się myśli wyrzucenia cennika i zaprowadzenia wynagrodzenia na łokcie. Nie. Sen jakiś letargiczny tak osłabił tu wszystkich, że są prawie do niczego. I potrzeba było, żeby dopiero jeden z tutejszych właścicieli uspionych przebudził i przemówił do nich słowami zagrożającymi egzystencji cennika. Wtedy wiara nuż rada w radę, zwołali Zgromadzenie, na które zebrało się 31 kolegów, zgromadzenie tak liczne, o którym nawet nam się nie śniło. Zgromadzenie to wybrało komisję, z 3 członków złożoną, która po jedynogodniowym działaniu wprowadziła wreszcie cennik d. 18. bm. do drukarni p. Kozińskiego.

Tutaj podnieść mi wypada, że głównie koledzy drukarni „Czasu“ wystąpili w tej pracy. Cześć im zatem! O bodaj wszystkie sprawy, których mamy tak wiele do załatwienia, równą tej znajdowały pomoc i równe solidarne działanie wszystkich tu pracujących kolegów, a wtedy da Bóg że będzie lepiej.

Kraków. „Praca“ w nr. 15. umieściła korespondencję z Krakowa donoszącą, jakoby przez niecne zabiegi p. Łakocińskiego, zarządcy drukarni „Czasu“, delegacja drukarzy krakowskich w osobach pp. Gadowskiego i Stelcła, niedopuszczoną została do złożenia daru J. I. Kraszewskiemu. Pan Łakociński według słów szan. korespondenta,

dłatego postarać się miał o wykrylenie drukarzy z listy delegatów, ponieważ chciał, żeby drukarze krakowscy nie byli reprezentowani, lecz żeby ich zajął wszechpotężny „Czas“ (!?), sam zaś ukazał się ni ztąd ni z owąd w gronie delegatów. Przytem nie wahał się korespondent dodać przed nazwiskiem p. Łakocińskiego przymiotnika „zacyjny“ zaznaczając go dosadnie zapomocą rozstawionych czcionek.

Korespondencja ta wymaga sprostowania już nie w szczegółach ale w całości swojej, bo zdaje się, że nie z źródła prawdy czerpał korespondent zawarte w niej zmyślane fakta, ale chyba we własnej zanadto rozigranej fantazji, lub co gorsza w nienawiści. I tak zapomina korespondent, że ten sam los jaki spotkał drukarzy, spotkał także wiele innych delegacji, którym odmówić musiano osobistego składania darów.

Przekonani jesteśmy, że odmawianie takie sprawiało nietylko delegacjom przykrość, ale i tym, którzy odmawiać musieli, bo wiemy, że przy uroczystości tej, wśród nastroju, jaki panował, nie wchodziły w grę żadne namietności drobne, ani złośliwości uszczypliwe, owszem komitet chciał i pragnął wszystkich pomieścić, musiał się jednak ograniczać względami gościnności dla obcych, względami na Sukiennice, obszerne co prawda, ale za szczupłe, by pomieścić Polskę prawie całą oraz względami na wiek i osłabienie jubilata. Te względy nieodwołalne sprawiły, że nietylko naszej, ale i wielu innym delegacjom odmówić musiano osobistego składania darów. Komitet nie robił wyjątków, nie znał co to honoraliores, ani co „Czas“ znaczy, powyższymi jedynie kierując się względami, własnem rządząc się zdaniem.

Pan Łakociński nie znalazł się ni ztąd ni z owąd między delegatami, miał on bowiem do tego równe nam prawa, składając dar drukarni, której jest zarządcą, mianowicie „Spis bibliograficzny dzieł jubilatów“ w formie wstążki, mapy i broszury. Prosił wcześniej o karty wstępu dla dwóch reprezentantów, dla siebie i najstarszego wiekiem z czerców p. Biborskiego. Odmówiono mu tego i ledwo na jedną osobę kartę wstępu dano. Widać, że bez pretensyj szedł p. Łakociński do Sukiennic, bo nawet głosu nie zabierał, dar jedynie oddając, który za wszystko miał świadczyć.

Że p. Łakociński całemu ogółowi naszemu jak najlepiej życzy, to najdobitniejszym dowodem jego słowa, wypowiedziane na wieczorku, danym dla delegacji drukarskich z Warszawy i Poznania. Przy tej sposobności wypowiedział śmiało swoje przekonania, w których nie masz nic zdrożnego, obiecując zarazem działać jak zawsze tak i na przyszłość, na korzyść i dla dobra naszego Stowarzyszenia. Są dowody z dawniejszych czasów, że p. Łakociński świeżo wypisanych czerców ociągających się z przystąpieniem do naszego Stowarzyszenia zachęcał i wszelkimi sposobami ułatwiał im przystąpienie. Przymiotnik zatem „zacyjny“ i to w znaczeniu, jakie korespondent nadał mu usiłując, jest beżpodstawnym, jest potwarzą, a nam sprawia przykrość, bo przecież przez ciąg lat 27 zawodu drukarskiego, nie zastrzążył na niego p. Łakociński, owszem wywalczył sobie uznanie z wielu względów, o których nie miejsce tu mówić.

Kraków 26 października 1879.

(Następuje 28 podpisów.)

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie Wydziału wzajemn. pomocy drukarzy lwow. odbyło się d. 18. paźdz. 1879. Przewodniczy p. A. Skerl, obecnych 13 członków Wydziału. Po odczytaniu i uskutecznienu niektórych poprawek zatwierdzono protokoły z trzech posiedzeń Wydziału. — Uchwalono o ile sztuka drukarska we Lwowie zdobyć się na to może wydrukować dyplom dla członka honorowego Wgo Karola Gromana współwłaściciela drukarni „Gaz. Nar.“ a wybrana deputacja z pp. Mitiga Jana, Hodaka i Skerla Aug. wręczy dyplom d. 4. listopada 1879. Załatwienie podań pp. Bihalowicza i Fran. Biezek odroczone do następnego posiedzenia. — Wniosek ażeby wystosować listy z przypomnieniem do pp. pracodawców, którzy jako członkowie wspierający od dłuższego czasu ofiarowanych kwotnie placą, odroczone do następnego posiedzenia.

Posiedzenie Wydziału wzaj. pom. drukarzy lwowskich odbyło się d. 22. października 1879. Przewodniczy p. Aug. Skerl obecnych 13 członków Wydziału. Po odczytaniu i przyjęciu pr. tokołu przez powstanie podziękowano przewodniczącemu za przyjęcie do stojącego gościa Siemiradzkiego w biurze Stowarzyszenia i uchwalono wysłać dyplom członka honorowego Wmu Siemiradzkiemu. — Przyjęto do Towarzystwa pp. Bihalowicza, Biezeka i Władyki. — Przyjęto do wiadomości iż wysłano statuta do wszystkich drukarni prowincjonalnych. — Załatwiono spór między pp. Seniukiem Józefem i Bernackim.

Posiedzenie Zarządu Tow. druk. „Ognisko“ odbyło się dnia 10. października 1879. Przewodniczy p. Szuster, obecnych 8 członków Zarządu. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przyjęto do wiadomości zestawienie kasowe za miesiąc wrzesień. P. Zgodzińskiemu Zygmunutowi udzielono zapomogę na podróż 20 złr. a to na podstawie następu 5go dla bezkondycjonujących. — Wybrano pp. Seniuka Józefa i Mańkowskiego Feliksa do komisji kontrolującej za ostatnie półrocze również powzięto uchwałę na przyszłe półrocze na pierwszym posiedzeniu wybraną była stała komisja kontrolująca z dwóch członków Zarządu.

Wynalazki i odkrycia.

* Wynalazek pana Topolnickiego, Lwowianina, Autibigrasma, środek przeciwko wilgoci, zastosowany w wielu gmachach rządowych i prywatnych, w Warszawie dał, jak się obecnie okazuje, zadawalające rezultaty,

* *Opalane miasta.* Czytamy w „Frankf. Ztg.“, Próby, jakie czyniono w Ameryce, ażeby wszystkie domy, a względnie mieszkania w miastach ogrzewać za pomocą pary z jednego centralnego punktu, miały takie powodzenie, że w wielu miastach na serjo już zabrano się do zaprowadzenia tego systemu opalania.

Pierwszem miastem, które zastosowało ten system na pożytek mieszkańców, było Buffalo. W zimie r. 1877 i 1878 już 50 domów prywatnych i wielki budynek szkolny było tam ogrzewanych parą z centralnego ogniska, a ponieważ próba powiodła się wybornie, ogrzewanie okazało się dostatecznem i łatwem do regulowania, a przytem znacznie tańszem niż opalanie pojedynczych pieców w mieszkaniach, przeto przystąpiono do rozszerzenia sieci rur tak, że obecnie już 30 kilometrów rur łączy całą jedną wielką dzielnicę z centralną stacją opalową.

Za przykładem Buffalo poszły miasta Detroit i Lockport, w których centralne ogrzewanie parą okazało się zeszłej zimy praktycznem tak samo, jak w Buffalo. Rzeczne miasta położone są w najbardziej na północ wysuniętej części unii amerykańskiej i wystawione na wielkie mrozy. Bieżącego lata utworzyło się w Nowym Jorku przedsiębiorstwo akcyjne, zamierzające w wszystkich wielkich miastach Ameryki północnej urządzić takie zakłady opalania domów. W samym Nowym Jorku przedsiębiorstwo to już uzyskało pozwolenie na zakładanie rur.

* Niemieckie urzędy telegraficzne zaprowadziły telefony systemu Siemens w 685 miejscowościach. Największą odległość, na jaką może być przesłana depesza, wynosi 75 kilometrów. Zarząd poczt zamierza wyznaczyć nagrody na udoskonalenie telefonów.

RÓŻNOCI.

† Franciszek Zieliński, towarzysz sztuki drukarskiej zmarł w Krakowie przeżywszy 35 lat.

— Zm o w y. Z Bruex, w Czeszech, donoszą d. 17. października z powodu domagania się wyższych plac ze strony robotników, w kopalniach tamtejszej spółki górniczej w Tschaysch, zaszły niepokoje. Zagrożeni urzędnicy sprowadzili sobie żandarmerji i milicję krajową zjechała także komisja sądowna, która miała łagodzić spór. Mimo to d. 18. w Tschausel zaszły znowu krwawe bójkę, które spowodowały interwencję żandarmerji.

W Paryżu trwa już od dłuższego czasu walka między przedsiębiorcami budowli a robotnikami zawodów budowniczych. Początek dali kalfarze i kominiarze przez znowę, która dotąd trwa; za nimi poszły inne galezie przemysłu budowniczego. I tak właśnie znowu stolarze zastanowili robotę, żądając podwyższenia plac. Robotnicy mają najlepsze widoki uzyskania wyższej płacy, gdyż przedsiębiorcy mają jeszcze mnóstwo robót, które muszą pokończyć przed nowym rokiem.

Według telegramu nadeszłego z Brukseli dnia 17. b. m., robotnicy którzy urządzili znowę, zgromadzili się w Chatelinau, a pewien członek międzynarodowego stowarzyszenia robotników wygłosił mowę. Pojawili się żandarmi, dali ogień, jak powiadają z powodu „nieporozumienia“ i zranili kilku robotników. Spokój został niby przywrócony.

Z Mons w Belgii donoszą, że w kopalniach tamtejszych dnia 21. b. m. z powodu odmowy podwyższenia plac, 2000 robotników przestało pracować. Roboty zastanowione.

— Niedostatek panujący od dłuższego czasu pomiędzy robotnikami w mieście Glasgow (w Anglii) doprowadził dnia 10. września rb. do groźnych zaburzeń. Tłum nędrzary rzucił się na dwie piekarnie i zabrał zapasy chleba jakie tam znalazł. Na ulicy też napadnięto i zrabowano kilka wozów piekarskich, a woźnię jednego z nich, który chciał stawić opór, ciężko poturbowano. Policja aresztowała kilku przewodców zaburzenia.

— Nędrza. W końcu czwartego tygodnia sierpnia liczba pozostających bez środków do życia w Londynie wynosiła 78726! Z tych 42240 było w przytuliskach a 36486 pobierało wsparcia. A ileż to jeszcze tych nędrzary urzędowo nie skonstatowano